

Dariusz Łukasiewicz

Teorie fikcji we wczesnej fenomenologii Edmunda Husserla

Zagadnienie fikcji, któremu poświęcony jest ten tekst nasunęło się Husserlowi w kontekście analizy fenomenu intencjonalności zjawisk psychicznych, czyli tej cechy zjawisk psychicznych, na którą, nawiązując do scholastyków, zwrócił ponownie uwagę po wiekach pewnego zapomnienia nauczyciel Husserla – Franz Brentano. Intencjonalność aktów psychicznych polega najogólniej mówiąc na tym, że każdy taki akt jest zawsze na coś skierowany; każda myśl jest myślą o czymś, każde pragnienie jest pragnieniem czegoś. W takim razie nasuwa się pytanie, czym jest to coś, o czym myślimy, gdy myślimy np. o centaurze, jednorożcu czy Hamlecie. Wiadomo, że takich przedmiotów nie ma. Jednak zgodnie z koncepcją intencjonalności, wydaje się, że są one czymś, a nie niczym, skoro o nich myślimy. Jak więc należy rozumieć intencjonalność aktów myślenia o przedmiotach, o których wiadomo, że nie istnieją? Skoro Husserl akceptował, zasadniczo, naukę Brentana o intencjonalności zjawisk psychicznych, to nie mógł nie postawić tego pytania w swoich dociekaniach. Rozważaniom nad intencjonalnością aktów dotyczących fikcji towarzyszy analiza innego problemu, nawet bardziej podstawowego, jaki się nasuwa w badaniach fenomenologicznych Husserla – jest to problem znaczenia (sensu) aktów intencjonalnych, nie tylko aktów skierowanych na to, czego nie ma.

Husserlowska krytyka obrazowej teorii świadomości w *Badaniach logicznych*

W *Badaniach logicznych* przedstawia Husserl powody, dla których zarówno obrazowa teoria świadomości jak i teoria przedmiotu immanentnego (inegzystencji przedmiotu w świadomości) są nie do przyjęcia.

Według teorii obrazowej, w świadomości istnieje obraz przedmiotu, który sobie przedstawiamy i przedstawiamy go sobie właśnie za pomocą obrazu w świadomości (umyśle).

Zdaniem Husserla, jednak bycie obrazem czy też posiadanie charakteru reprezentanta czegoś, nie są własnościami naturalnymi. Nie jest to wewnętrzny charakter przedmiotu (pewnej treści) mającego funkcjonować jako obraz; przedmiot ani jakiegokolwiek przeżycie nie są po prostu reprezentujące czy obrazujące w takim samym sensie, w jakim można o nich powiedzieć, że są czerwone i sferyczne. Jeśli w świadomości istnieje obraz przedmiotu, to – zapytuje Husserl – co umożliwia nam wyjście poza świadomość i zawarty w niej obraz przedmiotu, a następnie osiągnięcie samego przedmiotu istniejącego poza świadomością?¹ To, że mogłoby to być podobieństwo obrazu i przedmiotu jest wykluczone, bo podobieństwo między dwoma przedmiotami, bez względu na to, jak wierne, nie czyni jeszcze jednego przedmiotu obrazem drugiego. Aby ująć poznawczo jeden przedmiot jako obraz drugiego przedmiotu, potrzebna jest zdolność podmiotu świadomego do interpretowania czy ujmowania czegoś jako obrazu innego przedmiotu. To konstituowanie przedmiotu czy p e w n e j t r e ś c i jako obrazu innego przedmiotu odbywa się wyłącznie w świadomości intencjonalnej, której wewnętrzny charakter, specyficzny sposób – jak mówi Husserl – apercepcji (*Apperzeptionsweise*) nie tylko konstituuje to, co nazywamy obrazowym przedstawieniem (*bildliche Vorstellen*)² czy obrazową reprezentacją przedmiotu, ale także poprzez swoją szczególną wewnętrzną determinację konstituuje się obraz – reprezentacja tego, a nie innego, określonego przedmiotu. Można to chyba tak rozumieć, że istnieją pewne przeżycia wyższego rzędu, które nadają treściom przeżyć rzędu niższego sens (charakter) bycia treścią obrazującą czy też reprezentującą coś.

Jeżeli – argumentuje Husserl wedle „obrazowej teorii świadomości” – uzyskujemy świadomość jakiegoś przedmiotu w ten sposób, że wytwarzamy sobie w świadomości jego obraz, to żeby móc taki obraz przedmiotu w świadomości wytworzyć, musi on być nam uprzednio jakoś dany; żeby jednak mógł być dany, konieczne jest już istnienie jego obrazu w świadomości. Zdaniem Husserla, nie można wyrwać się z tego łańcucha zależności, które sprawiają, że teoria ta nie jest w stanie efektywnie wyjaśnić zjawiska odnoszenia się naszego umysłu do przedmiotów pozamentalnych.

Tym, co odpowiada, w przekonaniu Husserla, za uświadamianie sobie przez podmiot przedmiotu jest intencjonalność aktu. Intencjonalna relacja aktu do przedmiotu jest wyłącznie sprawą samego aktu, jego wewnętrznej charakterystyki i nie ma ona natury relacji obrazu do przedmiotu.³

¹ Husserl 1900/01 B II/1, s. 422 / A II, ss. 396-397.

² Husserl 1900/01 B II/1, s. 422 / A II, ss. 396-397

³ Husserl 1900/01 B II/1, ss. 424-425 / A II, s. 398.

Krytyka koncepcji inegzystencji przedmiotu w świadomości
w *Badaniach logicznych*

Także koncepcja w ramach, której odróżnia się immanentny czy też intencjonalny przedmiot aktu od przedmiotu transcendentnego tego aktu, jest błędna. Dzieje się tak, ponieważ przedmiot transcendentny nie byłby przedmiotem danego przedstawienia, jeśli nie był jego przedmiotem intencjonalnym. Jest to stwierdzenie czysto analityczne – zauważa Husserl. Przedmiot przedstawienia – intencji – jest przedmiotem intencjonalnym.⁴ Gdy przedstawiam sobie Boga, anioły, poznawalną rzecz samą w sobie, przedmiot fizyczny czy okrągły kwadrat, mam za każdym razem na myśli przedmiot transcendentny, innymi słowy, przedmiot intencjonalny. Nie ma przy tym znaczenia, czy ten przedmiot istnieje czy też jest fikcyjny lub wręcz niemożliwy. To, że przedmiot jest jedynie intencjonalny, nie znaczy, że on istnieje tylko w przestrzeni aktu intencjonalnego, której ma być realną częścią lub że istnieje jakiś ślad czy cień przedmiotu. Znaczy to raczej, że istnieje intencja, stosunek do przedmiotu tak a tak ukwalifikowanego, a nie, że w jakikolwiek sposób istnieje sam przedmiot intencji. Jeśli zaś przedmiot intencji także istnieje, znaczy to po prostu, że intencja nie istnieje w osamotnieniu, lecz że jej przedmiot właśnie również istnieje. Wypowiadając takie stwierdzenia, Husserl uznaje je za oczywistości.⁵ Wynika z tego, że przedstawienia bezprzedmiotowe są jak najbardziej dopuszczalne. Podobnie dopuszczalne są nazwy nieistniejących przedmiotów. Husserl, nawiązując do Antona Martego, polemizuje z Cristianem Sigwartem, który uważał, że nazwy przedmiotów niemożliwych są wyrażeniami bezsensownymi. Jeśli miałyby tak być, wówczas nie moglibyśmy w ogóle rozumieć takich wyrażen, co oczywiście nie ma miejsca, konkluduje Husserl. Dlatego wyrażenia pozbawione istniejących desygnatów (nazwy puste) są w pełni sensowne, posiadają obiektywne znaczenie.

Główne twierdzenia ontologiczne zawarte w rozprawie *Przedmioty intencjonalne*

W *Badaniach logicznych* Husserl przedstawił jedynie pewną bardziej rozwiniętą krytykę obrazowej teorii świadomości oraz innych poglądów, o których była mowa powyżej, a która po raz pierwszy została zaprezentowana w artykule z 1894 r. o przedmiotach intencjonalnych. Zatrzymajmy się nad tą pracą choćby dlatego, że zawarł w niej Husserl wiele koncepcji podstawowych dla swojej ontologii.

W pracy tej stwierdza Husserl, że pogląd, iż każde przedstawienie odnosi się do swojego przedmiotu za pomocą umysłowego odbicia (*geistigen Abbilden*)

⁴ Husserl 1900/01 B, II/1, s. 425 / A II, s. 399.

⁵ Ibidem.

jest teoretyczną fikcją⁶. Istnieją bowiem niezliczone przedstawienia, które nie posiadają żadnych obrazowych reprezentacji. Dla wielu przedstawień reprezentacje takie w ogóle nie mogą istnieć. Co miałyby być umysłowym obrazem pojęć takich, jak literatura, sztuka, nauka, czyli przedmiotów abstrakcyjnych? Jakiego rodzaju obrazy towarzyszyć mają przedstawieniom przedmiotów niemożliwych? Wątpliwe jest także, aby matematycy zajmujący się analizą skomplikowanych systemów formalnych posiadali jakieś obrazy w świadomości⁷. Poza tym treść obrazująca musi być ujęta jako obraz czegoś, do tego zaś potrzebne jest przedstawienie czegoś. Z kolei, żeby coś sobie przedstawić, potrzeba obrazu, za pomocą którego przedstawienie się dokonuje. I tak wpadamy w logiczne kłopoty przedstawione już wyżej.⁸

Krytyka teorii przedmiotu immanentnego

Także pogląd, iż każde przedstawienie posiada przedmiot, jeśli nie transcendentnie istniejący, to przynajmniej immanentny w świadomości, nie daje się utrzymać. Po pierwsze, dlatego, że nie znajdujemy w opisie przedstawień intencjonalnych potwierdzenia tego, że istotnie poza przedmiotem transcendentnym, czy może zamiast niego, istnieje jeszcze przedmiot immanentny. Oto, gdy sędzę „złoto jest żółte” lub gdy tylko sobie przedstawiam, że „złoto jest żółte”, mam na myśli zawsze jeden i ten sam stan rzeczy.⁹ Gdy przedstawiam sobie Cerbera i sędzę „Cerber nie istnieje” – mówi Husserl – chodzi zawsze o jeden i ten sam nieistniejący przedmiot, a nie o dwa różne przedmioty. Po drugie, jeśli immanentny przedmiot przedstawienia jest immanentny we właściwym sensie, to znaczy jest częścią przeżycia, to wtedy jego istnienie ma ten sam charakter, co istnienie samego przedstawienia. Zatem, krytykowany przez Husserla pogląd stwierdza, że jeśli istnieje przedstawienie przedmiotu sprzecznego, to i sam spreczny przedmiot istnieje w taki sam sposób jak jego przedstawienie. Z drugiej strony jednak, powiada Husserl, prawdą jest, że np. okrągły kwadrat nie istnieje. Byłoby więc tak, że okrągłe kwadraty istnieją w świadomości, a nie istnieją poza nią. Husserl pyta w związku z tym – dlaczego miałyby być tak, że prawa logiki i reguły geometrii stosują się do sfery pozaumysłowej, a już w dziedzinie aktów intencjonalnych i ich treści nie znajdują żadnego zastosowania?¹⁰ Ten argument nie jest dostatecznie przekonujący, ponieważ jeśli istnieje przedstawienie okrągłego kwadratu, to przecież nie znaczy, że taki przedmiot istnieje w przedstawieniu. Husserl chce stwierdzić w ramach swojego argumentu, że prawa logiki obowiązują także w dziedzinie

⁶ Husserl 1979, s. 310.

⁷ Ibidem.

⁸ Ibidem, ss. 311-312.

⁹ Ibidem, ss. 313-314.

¹⁰ Ibidem, ss. 315-316.

przedstawień i dlatego w dziedzinie przedstawień nie ma miejsca na przedmioty sprzeczne i w ogóle jakiegokolwiek przedmioty immanentne. Jako argument wymierzony głównie przeciwko Kazimierzowi Twardowskiemu rozumowanie Husserla nie jest sprawne. Dla sprawności rozważanego argumentu musiałyby być tak, że samo przedstawienie ma cechy przedmiotu, który przedstawia, ale przecież nie jest tak, że cechy przedmiotu są jednocześnie cechami przedstawienia tego przedmiotu. Zwraca na to uwagę właśnie Twardowski.

Zdaniem Husserla zatem, w świadomości nie ma żadnych obrazów przedmiotów, przedmiotów immanentnych, żadnych inegzystujących treści pełniących rolę przedmiotów przedstawienia. Nie ma także żadnych immanentnych stanów rzeczy. Tym, co istnieje, są akty intencjonalne, ich podmioty oraz różne rodzaje przedmiotów istniejących rzeczywistych i nierzeczywistych, zawsze jednak zlokalizowanych poza świadomością. Rzeczywiste są przedmioty świata realnego, czasowo określone (rzeczy). Nierzeczywiste przedmioty istniejące to prawdy, sądy, pojęcia. Przez pojęcia i sądy rozumie Husserl odpowiednio idealne treści aktów przedstawienia i sądzenia. Do nierzeczywistych przedmiotów istniejących nie należą natomiast przedmioty fikcyjne i niemożliwe (kwadratowe koło). Zdaniem Husserla, pojęcia i sądy istnieją w ten sam sposób, co przedmioty realne, nie ma bowiem różnych sposobów istnienia i obowiązywania (*Gültigkeit*). Różnica między np. sądem jako nierzeczywistym przedmiotem istniejącym a przedmiotem rzeczywistym jest jedynie taka, że sąd jest przedmiotem idealnym a rzecz istnieje w czasie. Husserl stwierdza:

„Niejasna mowa o różnych dziedzinach istnienia, o różnych »światach« (uniwersach dyskursu) nie może być przez nas uznana za słuszną. »Świat« mitu, »świat« poezji, »świat« geometrii i świat rzeczywisty, to nie są równoprawne światy. Istnieje tylko jedna prawda i jeden świat, ale też wiele przedstawień religijnych lub wyobrażeń mitycznych, hipotez, fikcji.”¹¹

Wyrażenia „coś” i „coś istniejącego”, to zdaniem Husserla synonimy.

Warto może zwrócić uwagę na istotne podobieństwo, jakie zachodzi między poglądami Husserla a stanowiskiem prezentowanym przez Bertranda Russella w okresie, kiedy wyzwolił się on spod wpływów idei Meinonga. Russell stwierdza: „Istnieje tylko jeden świat, świat realny, jego częścią jest wyobraźnia Szekspira, także te myśli, które miał on pisząc *Hamleta*, są realne.”¹²

Jeżeli o czymś mówimy, że jest czymś, to uznajemy, że to po prostu istnieje jako obiekt realny (w czasie) lub idealny (bez odniesienia do czasu), nie ma tu mowy o różnych sposobach istnienia, jak później u Ingardena, nie ma też podstaw do formalnej rekonstrukcji stanowiska Husserla za pomocą semantyki światów możliwych.

¹¹ Ibidem, s. 334.

¹² B. Russell, *Deskrypcje*, w: J. Pelc, *Logika i język*, PWN Warszawa, 1967, s. 280.

Teoria asumpcji w rozprawie *Przedmioty intencjonalne*

Jasne jest natomiast stanowisko Husserla co do istnienia przedstawień bezprzedmiotowych. Nie uważa on tego rodzaju przedstawień za niemożliwe czy wewnętrznie sprzeczne jak np. Bernard Bolzano czy Franz Brentano. Zdaniem Husserla, fałszywe jest twierdzenie, że każdemu przedstawieniu odpowiada jakiś przedmiot, a prawdziwe jest twierdzenie, iż każde przedstawienie jakiś przedmiot (stan rzeczy) przedstawia. Jak wspomnieliśmy, stanowisko takie podtrzymuje Husserl także w *Badaniach*. Jednakże, podkreśla Husserl, pomimo że istnieją prawomocnie bezprzedmiotowe akty intencjonalne i nie ma żadnych nieistniejących przedmiotów, zachodzi czasami potrzeba i zwyczaj mówienia o bezprzedmiotowych przedstawieniach tak, jakby nie były one bezprzedmiotowe. Oto gdy mówimy, że przedstawienia „Zeus” i „najwyższy bóg Olimpu” mają ten sam przedmiot, zakładamy, że przedmioty Zeus i najwyższy bóg Olimpu są identyczne¹³. W ten sposób orzekamy identyczność o przedmiocie nieistniejącym – fikcyjnym. Gdy eksplikujemy znaczenia pojęć, treści przedstawień, wypowiadamy różne sądy – np. „lew jest zwierzęciem z rodziny kotowatych” – lub gdy wyjaśniamy, co znaczy pojęcie kwadratowego koła, mówimy, że jest to to a to, że przez kwadratowe koło rozumiemy taki to a taki przedmiot. W takich przypadkach deskrypcja „kwadratowe koło” występuje w roli podmiotu logicznego sądu, coś się zatem o nim orzeka.

Husserl przejmuje od Hermanna Lotzego jego teorię predykcji, głoszącą, że orzekać można tylko o tym, co istnieje; tylko przedmioty istniejące rzeczywiste lub nierzeczywiste mogą posiadać własności. Dlatego w celu zagwarantowania sensowności zdań z nazwami pustymi w miejscu podmiotu logicznego, zakładamy – postuluje Husserl – że chodzi nam o przedmioty istniejące. Inaczej mówiąc, orzekanie identyczności czy jakiegokolwiek własności wymaga założenia, że przedmiot, o którym coś orzekamy, istnieje. Stąd wszelkie wypowiedzi, w których coś stwierdzamy o niebytach, mają charakter sądów warunkowych: „*A* jest *B*”, *jeżeli A istnieje*.¹⁴ Wszędzie tam, gdzie przedmioty nieistniejące są desygnatami podmiotów sądów (zdań), a sądy nie mają charakteru warunkowego, mamy do czynienia z niewłaściwym (*uneigentlich*) – zdaniem Husserla – użyciem języka.¹⁵ Zdarza się często, że dla wygody, ze względów ekonomii myślenia, upraszczamy wypowiedź, pozbywając się tej jej części, która zawiera założenie istnienia przedmiotu twierdzenia, w takich okolicznościach sąd warunkowy zostaje zastąpiony bezwarunkowym. Dopiero, gdy twierdzenia o niebytach dokonane są przy zwerbalizowanym założeniu istnienia niebytów, sposób posługiwania się językiem jest odpowiedni, właściwy (*eigentlich*). Innymi słowy – właściwy

¹³ Husserl 1979, s. 322.

¹⁴ Ibidem.

¹⁵ Ibidem, s. 327.

sposób wyrażania się w przypadkach, gdy mowa jest o obiektach nieistniejących, polega na konstruowaniu implikacji, w której poprzedniku znajduje się zdanie stwierdzające istnienie przedmiotu, o którym w następniku tej implikacji orzeka się pewną własność, czyli: jeżeli istnieje obiekt x , to x jest F . Zarazem czyni się to właśnie w przypadkach, w których za prawdziwe uznaje się zdanie: „obiekt x nie istnieje”. W poprzedniku implikacji umieszcza się więc zdania fałszywe. Czy można wobec tego uznać teorię asumpcji za logicznie poprawną? Sądzę, że tak, bo implikacja materialna, a o taką tu chodzi, jest prawdziwa w klasycznym rachunku zdań także wtedy, gdy jej poprzednik jest fałszywy. Podstawowym założeniem filozoficznym teorii asumpcji Husserla jest, powtórzmy, koncepcja predykcji H. Lotzego.

Problem przedmiotów nieistniejących w *Badaniach logicznych*

W *Badaniach logicznych* Husserl kieruje swoje wywody przeciwko pogładowi głoszącemu, że wyrażenia typu „złota góra”, „okrągły trójkąt” czy zdanie „trójkąt jest okrągły” są pozbawione sensu. Husserl powiada, że, wyrażenia te są bezsensowne wtedy, gdy przyjmuje się referencjalną teorię znaczenia, to znaczy głosi się pogląd, że wyrażenie jest sensowne, jeśli istnieje przedmiot, do którego się ono odnosi. Oczywiście, wtedy wyrażenia takie są bezsensowne, bo żaden przedmiot nie odpowiada wyrażeniu „złota góra”¹⁶. Jednak Husserl odrzuca referencjalną koncepcję znaczenia. Nie zgadza się on z poglądami Bruno Erdmanna i Cristiana Sigwarta, dla których wyrażenia i zdania z nazwami pustymi są pozbawione znaczenia. Przywołuje Husserl krytykę Antona Marty – wzmiankowaną przez nas już wcześniej. Powiada on mianowicie, że jeśli wyrażenia, o których mowa, są bezsensowne, to jak w ogóle można negatywnie odpowiedzieć na pytanie, czy przedmioty, o których mówią te wyrażenia, istnieją? Nawet jeśli chcemy odrzucić istnienie takich przedmiotów, musimy posiadać jakieś ich przedstawienia i Husserl zgadza się z tym argumentem.

Jaki w takim razie status logiczny posiadają zdania o obiektach fikcyjnych? Wydaje mi się, że w *Badaniach logicznych* można spotkać dwie różne strategie odpowiedzi na to pytanie. Pierwszą nazwijmy teorią „parafrazy mentalnej”.

Parafraza mentalna

Rozważmy ją na przykładzie zdania „Sherlock Holmes jest bohaterem powieści Artura Conan Doyle’a”. Zdanie to wydaje się być prawdziwe, bo istotnie tak jest, ale żaden taki przedmiot jak Sherlock Holmes nie istnieje, zatem jak może być prawdziwe zdanie twierdzące, którego podmiot nie posiada istniejącego

¹⁶ Husserl, 1900/01 B, II/1, s. 55.

desygnatu? W *Badaniu* czwartym Husserl stwierdza np. że zdanie „centaur jest poetycką fikcją” możemy sparafrazować, mówiąc „nasze przedstawienia centaurów, to jest subiektywne przedstawienia z ich znaczeniową treścią centaur, są fikcjami poetyckimi”.¹⁷ Możemy wobec tego przypuszczać, że Husserl zgodziłby się, żeby zdanie „Sherlock Holmes jest bohaterem powieści Conan Doyle’a” sparafrazować do zdania: „Sherlock Holmes jest literacką fikcją”, a to do zdania: „nasze przedstawienia Sherlocka Holmesa są literacką fikcją” lub do zdania: „istnieją przedstawienia, w których wyobrażamy sobie Sherlocka Holmesa”.

Podmiotem w tych zdaniach są nazwy istniejących obecnie lub w przeszłości czyichś przeżyć czy zjawisk mentalnych, a zatem nie ma problemu z egzystencjalnym statusem desygnatów nazw podmiotowych w tego typu zdaniach. Dokładnie w tym kierunku idą również wiele lat później np. sugestie R. Grossmanna.¹⁸ Husserl nie opracował jakiegos bardziej systematycznego stanowiska na ten temat, niemniej jest ono spójne z jego zasadniczym przeświadczeniem wyrażanym w *Badaniach*, że nie istnieją żadne intencjonalne przedmioty aktów, które byłyby różne od rzeczywiście istniejących przedmiotów. Tym, co zawsze istnieje, gdy cokolwiek sobie przedstawiamy, są nasze przeżycia. Opierając się na takim założeniu, można sformułować pogląd, że zdania, które twierdzą coś o przedmiotach nieistniejących, dają się sparafrazować do zdań o odpowiednich przeżyciach.

W stosunku do stanowiska prezentowanego w rozprawie *O przedmiotach intencjonalnych* nastąpiła więc w *Badaniach* pewna zmiana. Husserl nie twierdzi już, że dla sensowności (poprawności) wyrażen o niebytach musimy warunkowo założyć ich istnienie. Zamiast przyjmować takie założenia, wystarczy parafrazować zdanie o niebytach do zdania o przeżyciach.

Koncepcja modyfikacji kwalitatywnej

Przedstawia Husserl w *Badaniach* także pogląd, który można traktować jako załączek innej jeszcze koncepcji sądów o przedmiotach nieistniejących, w szczególności sądów o przedmiotach fikcyjnych. Wyrażenia orzekające coś o przedmiotach fikcyjnych nie są sądami, lecz kwalitatywnymi modyfikacjami sądów, pozbawionymi momentu przeświadczeniowego. Tego rodzaju wyrażenia nie roszczą więc pretensji do bycia prawdziwymi. Nie można o nich mówić, że są prawdziwe lub fałszywe.¹⁹ Odnotujmy, że tą drogą pójdzie później Roman Ingarden w pracy *O dziele literackim*, w której przedstawi teorię quasi-sądów.

Pogląd, że jeśli o czymś sensownie mówimy, to wyrażenie językowe i akty przedstawiające leżące u ich podłoża nie mogą być bezprzedmiotowe, podzielał

¹⁷ Husserl, 1900/01 B, II/1, s. 323 oraz s. 36 § 8 *Badania pierwszego* / A II, s. 311.

¹⁸ R. Grossmann, *Meinong*, London 1974, s. 50.

¹⁹ Husserl, 1900/01 B, II/1, s. 489-490 / A II, ss. 454-455.

Russell, zanim sam opracował teorię deskrypcji oraz inspirujący poglądy angielskiego filozofa A. Meinong.²⁰ Stanowisko, że przedmioty typu złota góra, kwadratowe koło nie mogą być po prostu niczym, a zdania które orzekają, że np. „złota góra jest górą i jest złota”²¹ są prawdziwe, brał się głównie stąd, że nie potrafił sobie wytłumaczyć, dlaczego wyrażenia sprzeczne – i szerzej, dotyczące przedmiotów nieistniejących – pozostają sensowne, mimo że właśnie dotyczą niebytów. Przyjęto więc, że wyrażenia takie i odpowiednie akty dotyczą przedmiotów, które nie są rzeczywiste, ale nie są też i nie mogą być niczym.²²

To, że Husserl nie podzielał takich poglądów, wiąże się, jak sądzę, z tym, iż sensowność aktów nie ma za podstawę u niego referencjalnej teorii znaczenia. To zaś wynika stąd, że Husserl dysponował koncepcją intencjonalności opartą na pojęciu obiektywnej treści aktu intencjonalnego, która była sensem tego aktu i znaczeniem wyrażenia językowego akt ten wyrażającego. Inaczej mówiąc, Husserl nie musiał szukać sensu aktu i znaczenia wyrażen językowych w przedmiotach tych aktów. Jest chyba jednak i drugi powód, dla którego Husserl nie uległ pokusie ontologii niebytów i stanowczo odrzucał wszelkie takie twory. Mianowicie za kryterium istnienia uznaje Husserl określenie warunków możliwego doświadczenia przedmiotu, gdy takich warunków nie można podać, należy uznać dany przedmiot za nieistniejący.

Oczywiście, jeśli zgodzimy się, że Husserl ma ogólnie słuszność, twierdząc, że zdania o niebytach dadzą się zawsze sprowadzić do zdań o czyichś przeżyciach intencjonalnych, to musimy godzić się na równoważność różnoznaczących zdań „kwadratowe koło jest koliste” i „*x* myśli o przedmiocie, który jest kwadratowy i kolisty”.

²⁰ Russell stwierdza, że bycie jest czymś, co należy do każdego pojmowalnego pojęcia, do każdego przedmiotu myśli, krótko mówiąc do wszystkiego, co może wystąpić w jakimkolwiek sądzie i do wszystkich takich sądów danych w formie „*A* nie jest”. Sąd taki implikuje, że istnieje pojęcie *A*, którego bycie jest zaprzeczone i stąd istnieje, a „Liczby, bogowie homeryccy, relacje, chimery, czterowymiarowa przestrzeń, wszystko to posiada bycie, ponieważ jeśli nie przypisać im jakiegoś rodzaju bycia, nie moglibyśmy uczynić żadnych sądów o nich. W ten sposób bycie jest ogólną własnością wszystkiego. [...] Wspomnieć o czymś, znaczy wykazać, że to istnieje. Egzystencja z drugiej strony jest prerogatywą tylko niektórych pośród bytów”. B.A. Russell, A.N. Whitehead, *Principia Mathematica*, Cambridge 1910, t. 1, s. 449. Odróżniał więc Russell dwa rodzaje bycia: *being* przysługujące każdej istności oraz *existence*, która dotyczy tylko tego, co rzeczywiste.

²¹ A. Meinong, *Über Möglichkeit und Wahrscheinlichkeit. Beiträge zur Gegenstandstheorie und Erkenntnistheorie*, Leipzig 1915, s. 126.

²² Szczególnie doniosłym motywem, dla którego Meinong uznawał bycie niebytów, jest analogia, jaką przeprowadził pomiędzy sądami matematycznymi a sądami o niebytach. Otóż Meinong zauważa, że sądy matematyczne są prawdziwe, chociaż nie dotyczą żadnych rzeczywistych przedmiotów. Jeśli przedmioty prawdziwych sądów matematycznych nie są rzeczywiste, to dlaczego sądy o niebytach nie mogą być prawdziwe i dotyczyć jakichś nierzeczywistych przedmiotów – mógł rozumować Meinong. Husserl jednak zdawał sobie dobrze sprawę z tego, że twierdzenia matematyki i geometrii nie odnoszą się do żadnych rzeczywistych przedmiotów, a mimo wszystko nie zdecydował się na włączenie do dziedziny nierzeczywistych, idealnych tworów żadnych niebytów. Oczywiście, Meinong także nie sytuował przedmiotów niemożliwych czy fikcyjnych w dziedzinie tego, co idealne, ale jeśli wziąć pod uwagę, że traktował takie przedmioty jako niezależne od świadomości a zarazem nierzeczywiste, to wyraźnie upodabniał ich status do statusu przedmiotów idealnych.

Trudności koncepcji parafrazy mentalnej

Może jednak ktoś powiedzieć, że przecież u Husserla na mocy jego teorii intencjonalności nie tylko wtedy przeżycie ma sens i odpowiednio wyrażenie językowe znaczenie, gdy jego przedmiot nie istnieje, ale także, gdy przedmiot istnieje, jest bytem rzeczywistym: sens aktu intencjonalnego w ogóle w żadnym przypadku nie zależy od istnienia lub nieistnienia jakiegokolwiek przedmiotu tego aktu. Świadomość żyje własnym życiem niezależnie od wszelkich czynników zewnętrznych; sama kreuje swój stosunek do świata, ale jakby niezależnie od tego, jaki ten świat w ogóle jest i, wydaje się, niezależnie od tego, czy on w ogóle jest. Taka zaś okoliczność może posiadać zasadnicze znaczenie dla całej koncepcji intencjonalności i nawet dla całościowej interpretacji stanowiska filozoficznego Husserla. Jeśli więc istnienie realnego przedmiotu w świecie zewnętrznym nie jest istotne dla sensu aktu, to być może, że intencjonalny przedmiot aktu nie pokrywa się z żadnym rzeczywistym przedmiotem aktu lub w każdym razie nie pokrywa się z nim na mocy istoty fenomenu intencjonalności?²³ Niektórzy twierdzą nawet, że Husserlowska koncepcja intencjonalności nie wyjaśnia, jak możliwy jest kontakt aktu intencjonalnego z rzeczywistym przedmiotem w świecie realnym ani nie daje gwarancji możliwości takiego kontaktu. Wobec powyższego sfera dostępna badaniu zawęża się do danych w przeżyciach fenomenów. Tego rodzaju stan rzeczy jest podstawą do wyłączenia z obszaru zainteresowania świata zewnętrznego, do wzięcia w nawias wszystkiego, co leży poza sferą przeżyć i ostatecznie do zajęcia postawy solipsyzmu metafizycznego (antyrealizmu).

Problem uniwersalnej referencji

Husserl w *Badaniach logicznych* podkreśla, że każde znaczące wyrażenie odnosi się ze swojej istoty do przedmiotu, ale nie jest ważne, czy przedmiot taki istnieje.

By nieco jeszcze przybliżyć tę kwestię, zatrzymajmy się chwilę nad Husserlowską teorią nazw. Otóż – powiada Husserl – używać wyrażenia w sposób znaczący, sensowny i odnosić się do przedmiotu to jedno i to samo. Jednocześnie utrzymuje Husserl, że nazwy puste tudzież zdania z takimi nazwami są równie rzetelne (*ehrliche*) jak jakiegokolwiek inne wyrażenia (drewniane żelazo, kwadratowe koło).²⁴ Wynika z tego nieodparcie, że nazwa pusta – jak każde samodzielne i kompletne wyrażenie znaczące – odnosi

²³ Husserl mówi nawet: „Denn das intentionale Objekt, das als »bewirkendes« aufgefaßt ist, kommt dabei nur als das intentionale in Frage, nicht aber als ausser mir wirklich seiendes und mein Seeleben real psychologisch bestimmendes.” Husserl 1900/01 B II/ I, s. 391. W wydaniu A nie znajdujemy tego fragmentu.

²⁴ Husserl 1900/01 B II/1, s.327 / A II, s. 313, B II/1/ A II, s. 54.

się do przedmiotu (*sich auf den Gegenstand bezieht*). Można więc następująco przedstawić ten fragment Husserla koncepcji nazw:

- (1) *W* jest pewną nazwą (samodzielnym wyrażeniem znaczącym).
- (2) *W* jest nazwą przedmiotu *P*, który jest korelatem *W*.

Oraz:

- (3) Nie istnieje żaden taki przedmiot jak *P*.

Zdania (1) i (2) są tak logicznie powiązane, że prawdziwość (1) wystarcza dla prawdziwości (2). Jednocześnie (1) i (2) są całkowicie niezależne logicznie od zdania (3).

Z przedstawionej rekonstrukcji widać, że Husserlowska teoria znaczenia różni się dość znacznie od teorii nazw Fregego i Russella. Frege bowiem na pewno nie zgodziłby się, aby mówić, iż wyrażenia w dyskursie fikcyjnym czy też mówiące coś o przedmiotach nie istniejących rzeczywiście odnoszą się do jakichkolwiek tworów przedmiotowych. Jest to raczej wada języka, że mówienie o wyrażeniach tego typu rodzi przypuszczenie, iż istotnie odnoszą się one do czegoś.²⁵ Husserl natomiast w *Badaniach logicznych* otwarcie głosi pogląd, że nie istnieją w żaden sposób twory fikcyjne; wszelkie możliwe i niemożliwe niebyty, a mimo to powiada on jednocześnie, że nazwy puste odnoszą się do przedmiotów, choć żadne przedmioty im odpowiadające nie istnieją. Pogląd Husserla na tyle różni się w tej sprawie od stanowiska Fregego, że można uznać tę różnicę za argument przeciwko „freganizacji Husserla” przynajmniej w *Badaniach logicznych*.

Paradoks

Poza tym zdaje się on rodzić następujący paradoks: każdy akt zawsze się do czegoś odnosi, a zarazem wedle Husserla przedmiotom fikcyjnym nie przysługuje żadna postać bytu, co prowadzi do konkluzji, że są one po prostu z ontologicznego punktu widzenia niczym, to zaś prowadzi do stwierdzenia ważnego dla aktów pozbawionych istniejących desygnatów – zatem u Husserla jakichkolwiek desygnatów – że każdy akt pozbawiony desygnatu odnosi się do czegoś i zarazem nie odnosi się do czegoś, bo z definicji aktu bezprzedmiotowego wynika, że nie ma czegoś, do czego mógłby się on odnosić.

Paradoksu tego dałoby się zapewne uniknąć, gdyby odpowiednio zdefiniować wyrażenie „akt *P* odnosi się do przedmiotu *S*”. Definicja taka mogłaby mieć postać: „*P* odnosi się do *S* znaczy tyle, co istnieje przeżycie *P* o treści *T*”, i dalej, być może dałoby się dokładniej jeszcze sprecyzować relację owego „odnosze-

²⁵ Frege stwierdza: „Otóż jest to wada języków, że w ich obrębie możliwe są wyrażenia, które choć pod względem swej formy gramatycznej widocznie przeznaczone są do desygnowania jakiegoś obiektu, przeciw tego warunku nie spełniają.” G. Frege, *Sens i nominat*, w: *Logika i język*, J. Pelc (red.), Warszawa PWN 1967, s. 241. Frege dostrzegał jednak potrzebę jakiegoś rozstrzygnięcia problemu nazw pustych. Dlatego zaproponował „specjalną umowę”, na mocy której nominatem takiego wyrażenia jest liczba zero.

nia się” następująco: „gdy x myśli o kwadratowym kole, czyli x odnosi się do kwadratowego koła”, to znaczy, że istnieje przeżycie x -a o treści, która odnosiłaby się do przedmiotu takiego jak kwadratowe koło, gdyby taki przedmiot istniał. Czy tego rodzaju próba eksplikacji Husserlowskiego pojęcia „odnoszenia się aktu do czegoś” nie oznacza przyjęcia zarzuconej w *Badaniach logicznych* teorii asumpcji, bo przecież w podanej wyżej formule występuje założenie: „gdyby taki przedmiot istniał”? Chyba tak, sądzę jednak, że jej przywrócenie, wbrew faktycznemu stanowisku Husserla, pozwala uniknąć przedstawionego wyżej paradoksu, do którego prowadzą wyraźne konstatacje Husserla zawarte w *Badaniach logicznych*.

Przypomnijmy tu może jeszcze, że w opinii Russella takie wyrażenia jak „kwadratowe koło”, „złota góra”, „parzysta liczba pierwsza różna od dwu”, „Hamlet”, „Apollo”, itd., są to tzw. symbole niezupełne, nie posiadają one samodzielnie znaczenia i jako takie do niczego się nie odnoszą.²⁶ Nie są to więc na pewno nazwy i to nazwy rzetelne, jak twierdzi Husserl. Oczywiście, Russell zwraca uwagę na okoliczność, że wyrażenia, o których mowa, zachowują się tak, jakby się odnosiły do jakichś przedmiotów, lecz jednak bliższa analiza logiczna pokazuje, że do niczego się nie odnoszą, gdyż żadne przedmioty danego rodzaju nie istnieją. Niemniej ta właśnie okoliczność nie pozwala traktować tego typu wyrażen denotujących, ale pozbawionych referencji, jako nazw rzetelnych. Z tego punktu widzenia niepoprawne byłoby twierdzenie, że wyrażenie denotujące odnosi się do przedmiotu, lecz żaden przedmiot będący denotacją tego wyrażenia nie istnieje oraz że wyrażenie to jest nazwą rzetelną, a tak właśnie jest u Husserla.

Bibliografia

E. Husserl, *Logische Untersuchungen*, Halle 1900/01 [A], wydanie drugie z roku 1913 oznaczone jest w tekście literą [B], polskie wydanie: *Badania logiczne*, tłum J. Sidorek, t. I, Wydawnictwo Comer, Toruń 1996, t. II, cz. 1 i 2, BKF, Warszawa, 2000.

E. Husserl, *Intentionale Gegenstände*, w: *Husserliana. Aufsätze und Rezensionen*, ed. H.L. Van Breda, Nijhoff The Hague 1979; polski przekład: *Przedmioty intencjonalne*, tłum. D. Łukasiewicz, w: *Od Platona do współczesności*, pod red. S. Sarnowskiego i G.A. Dominiaka, Bydgoszcz 1999, ss. 307-341.

²⁶ B.A. Russell, *Logic and Knowledge: Essays 1901–1950*, London 1956, s. 54.